

MŁODY GRAFIK

ORGAN KOŁA NAUKOWEGO GRAFIKÓW

PRZY PUBLICZNEJ SZKOLE DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWOD. NR. 1 W POZNANIU

Numer 2 **Poznań, w lutym 1937 r.** **Rok II**

ROLA DRUKU W ŻYCIU CODZIENNYM CZŁOWIEKA

Wśród całego szeregu rzemiosł i sztuk, sięgających początkiem swym odległych mroków średniowiecza, lub też pierwszych błysków ery nowożytnej, żadne nie może z taką dumą mówić o swych zdobyczach jak drukarstwo.

Wiele mamy rzemiosł, które doszedłszy wysokiego stopnia artyzmu chlubnie się zarysowały w pochodzie kulturalnym danego narodu; u żadnego jednakże nie spotykamy tak głośnych imion, ludzi tak wielkiego poświęcenia i sławy, jak w drukarstwie. Żadne też nie doczekało się tak obszernych opracowań historycznych. Warto zatym poznać bliżej, jaką rolę odegrał druk w życiu społecznym i kulturalnym.

Wynalazek druku przypada na początek wieku XV, nie jest to wynalazek książki ani początek czytelnictwa. Książka bowiem istniała już od wieków zarówno w Azji, zwłaszcza w Chinach i Indiach, jak w Europie. Była jednak rzadkością, gdyż wyprodukowanie jej pochłaniało wiele miesięcy, a nawet i lata — pisana ręką zakonnika lub skryby, dostępna tylko dla wybrańców, dla przeciętnego śmiertelnika była zbyt kosztowna.

Iskry światła, odziedziczone z epoki poprzedniej, trzymane były w ukryciu i tajemnicy jako skarb najdroższy warstwy kapłanów, którzy zamknięci w ponurych murach klasztornych, z pilnością mrówczą, w ukryciu przepisywali myśli starożytnych mędrców. Reszta natomiast społeczeństwa niepiśmienna błądziła, szukając Boga, szukając idei, mogącej dać szczęście i ukojenie.

Wreszcie, okupione tysiącem ofiar, średniowiecze zaczyna upadać. Z gruzów starożytnej kultury, poprzez mury klasztorne przedziera się promyk nowego życia, życia głoszącego prawo wszystkich do nauki i piękna.

Książka dostaje się więc do pałaców królewskich i wielmożów, łakną jej też tysięczne rzesze mieszczaństwa i rycerstwa. Dla nich nie starczy już mozolna praca skryby, który nie jest w stanie nakarmić tej łaknącej rzeszy.

Aż znalazł się geniusz, który w mrocznej komnacie średniowiecznej, zdala przed złośliwym okiem ludzkim, po wielkich trudach zdołał stworzyć czcionkę. Wkrótce też wydaje pierwszą książkę drukowaną, która jest o wiele tańsza od pisanej ręką, przez co dostępniejsza dla szerszego ogółu. Pierwszą książką jest Biblia, która miała być niejako podzięką wynalazcy dla Boga. Za Biblią szły inne książki, lub też listy pisane przez Ojców Kościoła, słowem, starano się dać ludzkości takiej strawy duchowej, jaka była najbardziej pożądaną.

Ilu to, biorąc książkę do ręki, zapoznawało się może po raz pierwszy z pięknem swej mowy ojczystej? *Słowo drukowane stało się dla narodu iskrą, rzucającą promienie światła na ciemną dotychczas drogę życiową.*

Nie wystarcza już człowiekowi modlitewnik, lecz sięga po klasyków rzymskich i greckich. Zapoznaje się z pracami geograficznymi, gdzie dowiaduje się o niezbadanych dotychczas lądach i morzach, co znów pobudza żądnych zysku i sławy do dalekich podróży, odkryć i dociekań. Iluż to wielkich wynalazców, mędrców czy bohaterów zawdzięcza swą sławę jedynie drukowi, gdyż w braku tegoż praca ich, mądrość i sława pochowane byłyby wraz z nim w ciemnym grobie.

Wyobraźmy sobie, jakbyśmy wyglądali dzisiaj bez książki. Wprost nie do pomyślenia byłaby nauka w szkole bez podręcznika drukowanego. Książka potrzebna nam jest codziennie niemal tak, jak potrzebnym nam jest pokarm do życia.

Żyjemy więc słowem drukowanym, czerpiemy z niego moc i siłę oraz wskazówki w naszym życiu, w naszej codziennej walce o byt. Druk stał się dla nas bodźcem, który pobudza nasz rozum i siły do wszelkiego rodzaju wynalazków, bohaterstwa i sławy. Stał się nauczycielem, niosącym uświadomienie nie tylko dla sfer wyższych, ale i dla szarego przeciętnego człowieka.

Jan Zakrzewski

O BIBLII JANA GUTENBERGA W PELPLINIE

W małym miasteczku na Pomorzu, Pelplinie, znajduje się biblia drukowana w oficynie Gutenberga. Księga ta przetrwała już pięć wieków, a wygląd jej nie zmienił się zupełnie. Zdawałoby się, że co dopiero wyszła spod prasy drukarskiej, a to są stronice, na których pierwszy tłok prasy drukarskiej uwiecznił swe litery. Natomiast całość wskazuje na to, że ludzie, którzy przedsięwzięli żmudną pracę szerzenia wiedzy wśród mas, dbali naprawdę o wygląd zewnętrzny i wewnętrzny swego dzieła.

Regularne kolumny, czysto obcięte stronice, czynią ją nad wyraz piękną. Mocna oprawa zrobiona jest ówczesną metodą — z dwóch deseczek pokrytych skórą cielęcą.

Prawdopodobieństwem jest, że pierwsza biblia drukowana była w ciągu dwóch lat — od roku 1454—56. Uczeni twierdzą, że do druku użyto cztery rodzaje papieru, składało ją sześciu zecerów, a równocześnie drukowano na sześciu prasach. Poszczególni zecerzy różnili się między sobą odmienną ortografią i stosowaniem częstych skrótów.

Początkowe stronice zawierały 41 wierszy na kolumnę, lecz Gutenberg zadecydował wkrótce zmniejszyć nieco czcionki, i tak na kolumnę weszło 42 wierszy. W ciągu druku postanowiono nakład powiększyć, a zatem następne kolumny powiększonego nakładu drukowano nieco mniejszymi czcionkami.

Pierwszą biblię drukowano w nakładzie około 200 egzemplarzy, z tego 30 na papierze pergaminowym. Z całego nakładu zachowało się do dnia dzisiejszego 38 egzemplarzy. Do najlepiej utrzymanych należy biblia pelplińska, której brak tylko ostatniej karty drugiego tomu i to o Apokalipsie. Biblia pelplińska nie posiada wprawdzie najlepszej malatury inicjałów, lecz ma cenną planię, na podstawie której stwierdzono, jak przypuszczalnie wyglądała czcionka Gutenberga. Plama przedstawia odbicie płaskiej strony czcionki, która pozwoliła ustalić dokładne wymiary oraz jej formę podstawową. Przy czym zauważono przerwaną linię, tuż przy literze, co świadczy, że było to oznaczenie pozwalające zecerowi rozpoznać górę i dół czcionki.

Pierwsze czcionki Gutenberga rzeźbione były z drzewa bukowego, które następnie wbijano w stygnący ołów i tak powstawały matryce, z których odlewano czcionki metalowe.

Biblia pelplińska ma pierwotną oryginalną oprawę, którą spośród istniejących 38 ma tylko 6 biblii. Jest to oprawa skórzana, w której wtłaczane są różne ozdoby, a między innymi znajduje się podpis introligatora, Henryka Costera, który posiadał warsztat w latach 1455—1500 w Lubece.

Według twierdzeń uczonych około roko 1467 szereg egzemplarzy nowo drukowanej biblii wysyłano do klasztorów, położonych na wschodzie Europy, przez co jedna z nich znajduje się w Pelplinie.

Cenna ta biblia jest w odpowiednich rękach, które strzec będą tak cennego zabytku i za wszelką cenę nie pozwolą oddać ją w ręce zagranicznych zbieraczy.

Biblia Jana Gutenberga, mistrza czarnej sztuki drukarskiej, posłużyć dziś może jako wzór swą doskonałością druku tak prymitywnymi środkami — oraz zamiłowaniem do sztuki i piękna.

Jan Wiśniewski

POCHODZENIE GOTYKU

Powszechne mniemanie jest, jakoby litera kształtu gotyckiego była wynalazkiem niemieckim. Początki gotyku sięgają XIV w. W tej epoce powstało we Francji, zgodnie z duchem czasu, gotyckie pismo, kończaste, wielce ozdobne, odpowiadające ówczesnej książce, rzadkiej i drogiej, ozdobionej bogato inicjałami, winietami, końcówkami i miniaturami, równie bogato oprawnej. Z Francji wyszło ono i rozpowszechniło się szybko po całej Europie. Pierwsze druki Jana Gutenberga były właściwie tylko naśladownictwem pisma gotyckiego. Jego celem było naśladowanie dzieł kaligrafowanych manuskryptów, wymagających żmudnej pracy i znacznej wprawy. Prawdopodobnie pierwsze druki kupowano nieświadomie jako manuskrypty.

Chociaż druk zdobył sobie bardzo rychło prawo bytu, to jednak utrzymała się bardzo długo tendencja możliwie jak najdokładniejszego naśladowania w czcionkach pisma gotyckiego. W ten to sposób ozdobne pismo gotyckie królewskich i dworskich kaligrafów przeszło do druku, choć w księgach do codziennego użytku było niepraktycznym, bo trudno czytelnym. Ułatwienie w tym kierunku zawdzięczamy drukarzom weneckim, chociaż zrazu używali także pisma gotyckiego stworzyli typ pisma łacińskiego, krągłych kształtów.

Francuskie pismo gotyckie, zwane wówczas „lettres de somme", znalazło najdoskonalszy wyraz w drukach słynnego drukarza flamandzkiego Colarda Mansiona, wydanych równocześnie z znanym ówcześnie „Catholiconem" Gutenberga. Pismo to przyswoił sobie następnie drukarz Mikołaj Jensen, założyciel drukarni w Wenecji, z której wyszły nieco później słynne do dziś wydania Alda.

Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że pismo stworzone we Francji przez kaligrafów francuskich, zgodnie ze smakiem francuskich bibliofilów, zostało z czasem uznane w Niemczech za typ pisma rdzennie niemiecki, z germańskiego ducha zrodzony. To samo zresztą odnieść można do gotyku wogóle, a w szczególności do gotyckiej architektury. Faktem jest, że t. zw. styl gotycki objawił się w architekturze (po raz pierwszy w Europie) we Francji. Motywy, z których powstał ostrołuk, przyniesione tu zostały prawdopodobnie ze Wschodu i burgundzkich miast przez kupców, którzy wiedli wówczas ożywiony handel ze Wschodem.

To upodobanie do pisma gotyckiego i późniejsza opinia w Niemczech co do narodowego niemieckiego gotyku, pochodzi prawdopodobnie stąd, że dzieła wydawane przez Gutenberga, a później biblia Lutra, najpopularniejsza w owym czasie lektura w Niemczech i zarazem pierwsza i do nie tak dawna jedyna, istotnie ludowa książka niemiecka, tłoczone były czcionkami gotyckimi. Nawyk od dziecka do druku gotyckiego wśród szero-

kich mas niemieckich uczynił z francuskiego pisma gotyckiego niemiecką własność i świętość narodową, mimo praktycznych względów, które świadczą dziś zwłaszcza przeciwko gotyckiemu pismu, jako trudno czytelnemu, a które to względy wyparły zupełnie gotyk z druku we Francji, Włoszech, Niderlandach i Anglii w w. XVI w epoce zapotrzebowania książki. *T. Cierpka*

ZASTĄPIENIE SZPAGATU

Jest rzeczą ogólnie stwierdzoną, że wszelkie udoskonalenia techniczne, wprowadzane do drukarstwa, napotykają na opór przede wszystkim pracowników, przywykłych do starego zwyczaju. Z tego też powodu i dziwić się nie można, że właściciele zakładów graficznych ociągają się z zakupnem nowych maszyn czy aparatów stanowiących olbrzymi postęp w rozwoju pracy. Podobnie się ma i ze specjalnymi ramkami, składanymi z części, służącymi do umocowywania kolumn zamiast szpagatu. Pominąwszy już dzisiejszą drożyznę tego artykułu, każdemu drukarzowi znane są niedomagania arcystarego sposobu mocowania kolumn. Łatwość obsypania się bocznych czcionek, lub na rogach przy rozwiązywaniu na fundamencie podczas narządzania formy, często spotykane skręcenia, zabierające potem wiele kosztownego czasu, gdy chodzi o formę, oddawaną już na maszynę, wreszcie znanym również jest stan form powracających po wydrukowaniu do zecerni: gruzy lub tak obsypane i skręcone przy obwiązywaniu szpagatem, że nawet i najmłodsi adepci, t. j. uczniowie, nieraz niechętnie je rozbierają i gdy tylko mają okazję, szybko je usuwają — oczywiście do „piekła”. I pomimo tych niedogodności, szpagat zachował dotychczas prawo obywatelstwa, aczkolwiek ustawiczny rozwój techniki i na zastąpienie szpagatu skonstruował specjalne ramki, które zamykają kolumnę z czterech stron, pozwalając na zupełne pewne jej przesuwanie, i nawet w czasie druku na maszynie nie trzeba ich zdejmować. Prawda, że dawniejsze systemy tych ramek wymagały starannego wyjustowania kolumny tak co do szerokości, jak i długości, gdyż zbyt silnie zamknięta kolumna powoduje wyginanie się listew bocznych, co sprowadzało obsypywanie boków; przy korekcie zaś luzowanie wymagało też pewnej ostrożności, by wskutek nagłego odprężenia nie uszkodzić układu na rogach. Smolenie i wyciąganie na maszynie zdarza się również częściej w kolumnach zamkniętych ramkami, a zakładanie podkładki pod formę nawet wielce utrudnione. Nowszej konstrukcji aparaty są już znacznie ulepszone i ograniczają te niedogodności do minimum. Aczkolwiek szpagatu całkowicie wyrugować nie można, ze względu na najróżnorodniejsze formaty form akcydensowych, to jednak w robotach dziełowych, zwłaszcza o pewnym stałym formacie, nowy sposób mocowania kolumn ramkami oddać może poważne korzyści.

KILKA SŁÓW O DRZEWORYCIE

Nieomal każdy słyszał coś o drzeworycie. Są pomiędzy naszymi członkami i tacy, którzy bardzo żywo interesują się tą techniką grafiki, która wymaga nietylko dużo zamiłowania, lecz cierpliwości, spokoju i pewnej ręki.



Eric Gill (Anglia)
SW. JAN APOSTOL

Sama nazwa drzeworyt mówi nam, że jest to praca, do której koniecznie potrzebne nam jest drzewo i rylec. Do wyrobu drzeworytu użyć należy drzewa twardego, nie sękatego, krojonego na sztorc; polecam bukowinę, dobrze wysuszoną, o równomiernej grubości; płaszczyzna mająca służyć do rytowania winna być bardzo gładka. Rysunek można robić bezpośrednio na drzewie względnie kopiować oryginał za pomocą pergaminu i przenosić w sposób podobny do litografii.

Drzeworyty stały się w chwili obecnej bardzo popularne, a zwycięskiej tej sztuce poświęcają się liczne rzesze wielkich artystów. Bardzo ciekawy artykuł przynosi zeszyt gwiazdkowy „A r k a d y", o drugiej międzynarodowej wystawie drzeworytów w instytucie propagandy sztuki w Warszawie, w opracowaniu Zofii Niesiołowskiej-Rothertowej.

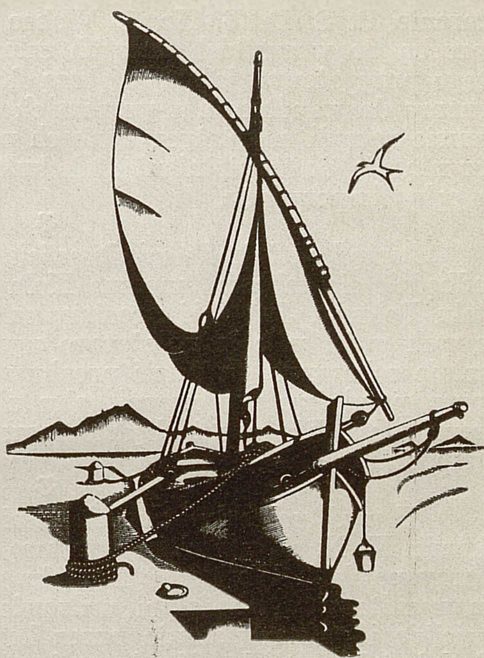
Wielkim entuzjastą i mistrzem drzeworytu był nam wszystkim dobrze znany Władysław Skoczylas i dzięki Jego inicjatywie odbyła się przed trzema laty I. międzynarodowa wystawa oryginalnych drzeworytów. Według planu miał być to początek dalszych tego rodzaju wystaw, mających odbywać się co trzy lata, aby zobrazować dorobek artystyczny z dziedziny sztuki drzeworytniczej. Testament Skoczylasa podjął teraz Stanisław Ostoja-Chrostowski.

W wystawie wzięły udział 23 państwa, a pośród licznie nadesłanego materiału wybrano 600 eksponatów i to tylko tych

dzieł, które utrzymały się na wysokim poziomie artystycznym.

Z 21 ilustracyj drzeworytów zamieszczonych w miesięczniku artystycznym „Arkady" podajemy 2 kopie. Pierwsza — to drzeworyt, ilustrujący nam apostoła, św. Jana, naprawdę godny podziwu i wielkiego uznania, jeżeli zdamy sobie sprawę — rytowania tak precyzyjnego rysunku w bardzo trudnym materiale, jakim jest drzewo.

Drugi drzeworyt to nieco przystępniejszy dla naszej wyobraźni — godny polecenia i uwagi zainteresowanym członkom, aby wypróbowali swe zdolności i siły, wzorując się na powyżej podanych — tworzyli własne drzeworyty.



„SPOKÓJ"
Robert Gibbings (Anglia)

Paweł Thomas.

(Klisze dostarczyła bezinteresownie firma Chemigrafia właśc. Aleksy Gonia)

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO K. N. G.

W czwartek dnia 18 lutego br. odbyło się zebranie plenarne K. N. G. Wśród szeregu spraw uczczono przez powstanie i krótkie skupienie — pamięć gorliwych członków naszego Koła śp. Władysława Dzięczkowskiego i śp. Feliksa Kwintkiewicza.

Zebranie uchwaliło jednogłośnie natychmiastową dobrowolną składkę na zakupienie mszy świętej i wysłanie delegacji na pogrzeb pierwszego, który się odbył w dniu następnym.



Msza święta na intencję śp. kolegów Władysława Dzięczkowskiego i Feliksa Kwintkiewicza odbyła się dnia 28 lutego w kościele OO. Franciszkanów w obecności członków Zarządu. Rodziny uwiadomione zostały specjalnym pismem.



W dalszych komunikatach zarządu, zebranie zadecydowało urządzić wystawę prac graficznych w czasie od 1 — 3 maja na

terenie P. S. D. Z. Nr. 1. Wobec tego zwracamy się z usilną prośbą do wszystkich naszych członków, aby raczyli do czasu tego przygotować jak największą ilość prac. Jednocześnie zapraszamy do współudziału wszystkich absolwentów szkoły, aby łaskawie raczyli nam użyczyć swych prac, które niewątpliwie przyczynią się do uświetnienia tak kulturalnej imprezy i dadzą jej wygląd imponujący.



Zarząd podaje do wiadomości, że w sobotę, dnia 3 kwietnia odbędzie się zabawa taneczna Koła N. G. w sali restauracji Hotelu Polonia. Już dziś prosimy członków o podawanie adresów swych gości w celu należytego wysłania zaproszenia przez komisję zabawową. Już dziś prosimy o propagowanie naszych imprez pomiędzy znajomymi, aby się poszczycić mogły dobrym rezultatem. Dla nas to będzie zaszczyt a dla naszych gości miłe wspomnienie.



W myśl uchwały zebrania w niedzielę, dnia 21 lutego członkowie K. N. G. zwiedzili wystawę jednego z największych malarzy polskich Wojciecha Kossaka w białej sali Bazaru. Trudno wyrazić zachwyt z jakim widzowie podziwiali dzieło naprawdę wielkie i godne widzenia przez każdego obywatela. Nie zawsze będzie taka sposobność zobaczyć oryginały w tej formie. Wszyscy którzy na własne oczy widzieli tak wspaniałe obrazy nie tylko podziwiali talent, rozmiary i śmiały rzut rysunku, lecz i wielki wysiłek pracy. Widz nie tylko podziwiał piękno, lecz zadawał sobie i innym pytanie jak długo to trwało? Poznaliśmy jak mali jesteśmy i co się nazywa pracować.



Z tego miejsca pragnę złożyć podziękowanie w imieniu członków K. N. G., którzy byli na podkoziołku Bratniej Pomocy Szkoły Muzycznej im. Chopina za serdeczne zaproszenie, oraz za goszczenie nas w swym gronie.

Jest to niewątpliwie zasługą prezesa pani Lindnerówny i sekretarza pani Leokadii Głębockiej oraz licznego grona Pań, które wyraziły zgodę współpracy z naszym kołem. Życzeniem moim jest aby współpraca ta dała naprawdę dobre rezultaty.

Paweł Thomas.

Wydawca: Koło Naukowe Grafików przy Publ. Szkole Dokszt. Zawod. Nr. 1. w Poznaniu
Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Borowski w Poznaniu
Komitet redakcyjny: Paweł Thomas, Jan Wiśniewski, Jan Krojniak, Jan Zakrzowski, Tadeusz Cierpka, Wacław Mosiężny
Adres redakcji: Poznań, ul. Br Pierackiego 11 m 5, tel. 49-63

Odbito czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego S. A. w Poznaniu, Pocztowa 9